

## **„Kiejs to się wyjaśni...”**

Należy cenić wielką umiejętność i zapał w popularyzowaniu wiedzy historycznej, jaką od lat prezentuje red. Dariusz Baliszewski. Jego słynny program telewizyjny „Rewizja nadzwyczajna” to przykład prawdziwego programu misyjnego przybliżającego nam nieznaną, zapomnianą czy zakłamaną historię z najnowszej historii Polski.

Byłem szczególnie wdzięczny Baliszewskiemu, gdy przed laty zaprosił do telewizyjnego studia Hannę Reszczyńską z Londynu, wdowę po pułkowniku Aleksandrze Reszczyńskim (zbieżność z nazwiskiem autora felietonu przypadkowa), komendantce głównym Policji Państwowej, zamordowanym przez Armię Ludową 5 marca 1943 roku we własnym mieszkaniu w Warszawie.

Pułkownik Aleksander Reszczyński nie tylko, że nie był niemieckim kolaborantem, co głosiła przez lata komunistyczna propaganda, ale jako głęboko zakonspirowany członek Armii Krajowej skutecznie działał na szkodę okupanta. To wystarczyło, by go zamordować.

Od wielu lat red. Dariusz Baliszewski próbuje wyjaśnić zagadkę śmierci generała Władysława Sikorskiego. Od dwóch lat zaś ze szczególną pasją prowadzi własne badania historyczne na ten temat. Ich plonem ma być przygotowywany na zamówienie TVN serial telewizyjny zatytułowany „Generał”. Dariusz Baliszewski odbył wiele podróży, rozmawiał z licznymi ważnymi świadkami. Jak twierdzi, zgromadził wielkie archiwum i wiedzę. I jest przekonany, że gen. Władysław Sikorski nie zginął w

katastrofie samolotu Liberator 4 lipca 1943 roku, a został zamordowany w wyniku zamachu stanu. Twierdzi, że generała zabili Brytyjczycy, posługując się Polakami ze specjalnej grupy likwidacyjnej. Generała mieli udusić polscy żołnierze w Pałacu Gubernatora na Gibraltarze, a wypadek samolotu został upozorowany po dokonanej już zbrodni, jak mówi Baliszewski, „doskonałej”, a równocześnie i „podwójnej”, gdyż w wyniku wodowania samolotu zginęła brytyjska załoga.

W materiałach zebranych przez historyka jest zeznanie świadka, który widział zwłoki generała i zauważył, że jego twarz miała brązowy kolor, co ma potwierdzać, że Sikorski został uduszony. Dariusz Baliszewski, upowszechniając szeroko swoją główną tezę o polskim zamachu na generała, jaką zaprezentuje w filmie „Generał”, spowodował, że tegoroczna 65. rocznica katastrofy gibraltarskiej była szczególnie szeroko komentowana.

Najważniejszym postulatem, jaki formułuje historyk, jest domaganie się od polskich władz pozytywnej decyzji o ekshumacji zwłok generała Władysława Sikorskiego. „Źle się stało, że podczas pierwszej ekshumacji w 1993 roku nikt nie zdecydował się na wykonanie ekspertyz szczątków, dlatego trzeba to teraz zrobić bardzo porządnie”, powiedział „Dziennikowi” sekretarz ROPWiM Andrzej Przewoźnik. Ponoć w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa powstaje już plan takiej ekshumacji. Plan został już poparty przez prezydenta i premiera, tak przynajmniej twierdzi wspomagająca Dariusza Baliszewskiego grupa historyków z warszawskiego Towarzystwa

Miłośników Historii. Równoległe czyni się starania o uzyskanie oficjalnej zgody kardynała Stanisława Dziwisza, który jako metropolita krakowski sprawuje pieczę nad grobami na Wawelu i do niego należeć będzie decyzja o ekshumacji.

Wszystkie fakty i hipotezy opisane przez Dariusza Baliszewskiego brzmiałyby niezwykle wiarygodnie, gdyby nie jeden szczegół. Otóż w Poznaniu mieszka mecenas Andrzej Kamieniecki, sędziwy już dziś, dawny oficer kawalerii II RP, w czasie wojny dyplomata, wicekonsul w Londynie, doradca gen. Władysława Andersa, zaprzyjaźniony, jak twierdzi, z szefem misji wojskowej na Gibraltarze, Ludwikiem Łubieńskim, świadkiem katastrofy. Otóż do mecenasa Andrzeja Kamienieckiego, który uczestniczył w oględzinach zwłok generała bezpośrednio po katastrofie i który był świadkiem ekshumacji z cmentarza w Newark w 1993 roku, skąd trumnę przewieziono do Polski na Wawel, redaktor Dariusz Baliszewski nawet nie zadzwonił.

Do tego ważnego świadka zadzwonił natomiast reporter Informacyjnej Agencji Radiowej (IAR-08.07.08) i oto co usłyszał: „Generał Sikorski na pewno nie był uduszony, nie widziałem żadnych śladów. Postrzelenie czy w innej formie zabicie generała nie mogło nastąpić. No bo kto go zabił? Nie ma śladów człowieka, który próbował go zabić. Żadnej rany nie widziałem, postrzałowej, nie!”

W obszernej wypowiedzi sprzed dwóch lat dla czasopisma „Kultura i Biznes” (numer 30/2006), redagowanego przez

Wojciecha Grochowalskiego, mec. Andrzej Kamieniecki zapewniał, że twarz generała Sikorskiego nie miała, jak twierdzi dziś Dariusz Baliszewski, brązowego koloru. Andrzej Kamieniecki jest oburzony, że jego osobę pominięto przy kwerendzie prowadzonej przez twórców serialu „Generał”.

Na długo przed pierwszymi emisjami „Rewizji nadzwyczajnej” Dariusza Baliszewskiego nagrywałem dla Polskiego Radia reportaż, w którym wypowiadał się m.in. adiutant, a raczej osobisty kierowca gen. Władysława Sikorskiego, który po wojnie nadal mieszkał obok przedwojennej willi generała Sikorskiego w Parchaniu, niedaleko Inowrocławia, na Kujawach. Kiedy go zapytałem, kto mógł dokonać zamachu na życie generała, namyślając się nieco, z „polityczną ostrożnością”, bo były to lata 70., odpowiedział: „...no, Anglicy nie”, po czym dodał w gwarze kujawskiej: „Kiejś to się wyjaśni”.

Może to kiejś jest już bardzo blisko. Najpierw trzeba się chyba się jednak zapoznać z dokumentami. Ani Berlin, ani Moskwa czy Waszyngton nie ujawniły do tej pory żadnych dokumentów na temat tego, co się wydarzyło 4 czerwca 1943 roku w Gibraltarze. Dlatego dobrze się stało, że parlamentarny zespół miłośników historii w swoim projekcie rezolucji Sejmu wzywa polski rząd do wystąpienia do Wielkiej Brytanii o odtajnienie materiałów dotyczących śmierci gen. Władysława Sikorskiego.

Do tego czasu nie powinny być podjęte żadne decyzje o ekshumacji. Należy pamiętać, że jest jeszcze rodzina gen.

Władysława Sikorskiego i do niej należy ostatnie słowo w tej sprawie.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR

„Nasz Dziennik” 17.07.08